

VI. „NOWA TWARZ” AMERYKI – BILANS PIERWSZEGO ROKU ADMINISTRACJI BARACKA OBAMY

Rok 2009 miał być czasem wielkich zmian, zapowiadanych w kampanii wyborczej przez Baracka Obamę (zgodnie ze sloganami wyborczymi „Change” oraz „Yes, we can”), pierwszego czarnoskórego kandydata, obdarzonego charyzmą, talentem oratorskim i mającego wnieść na waszyngtońskie salony „powiew świeżości” z uwagi na młody wiek i brak uwikłania w świecie wielkiej polityki¹. Zarówno społeczeństwo amerykańskie, jak i „świat” oczekiwali więc rewolucyjnych zmian i natychmiastowych rezultatów. Optymiści i zwolennicy widzieli w Baracku Obamie „lekarstwo” na niemal wszystkie problemy świata, jednak krytycy i sceptycy przestrzegali przed nadmiernym entuzjazmem, zdając sobie sprawę z tego, jak wielkie są wyzwania stojące przed nowym prezydentem. Ci ostatni zastanawiali się także kiedy, albo może jak szybko, skończy się euforia związana z wyborem pierwszego czarnoskórego prezydenta Stanów Zjednoczonych, który miał stać się panaceum na wszystkie problemy pozostawione po „niełubianej” (zarówno w USA, jak i na świecie²) prezydenturze G.W. Busha.

Bilans pierwszego roku sprawowania urzędu przez Baracka Obamę jest daleki od oczekiwań optymistów. Co prawda prezydent został uhonorowany pokojową Nagrodą Nobla³, jednak po pierwsze nagroda ta przyznawana jest przez elitarne grono (Komitet Noblowski składa się zaledwie z pięciu członków) i nie może być traktowana jako przejaw ogólnoswiatowej akceptacji dla podejmowanych działań lub

¹ Przed zwycięstwem w wyborach prezydenckich Barack Obama sprawował funkcję senatora Stanów Zjednoczonych od 2005 r. Można więc powiedzieć, że był prawdziwym nowicjuszem w Waszyngtonie, w przeciwieństwie do swego przeciwnika w wyścigu o fotel prezydenta J. McCaina oraz późniejszych członków nowej administracji – z wiceprezydentem Joe Bidenem i sekretarzem stanu Hillary Clinton na czele.

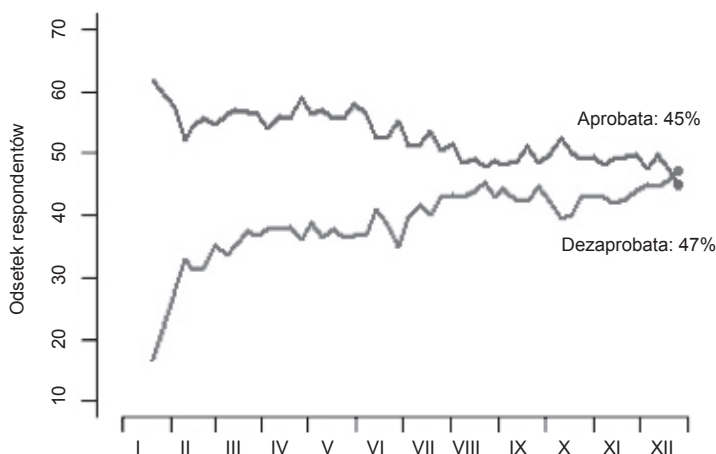
² G.W. Bush pod koniec swoich dwukadencyjnych rządów cieszył się zaledwie 22-procentowym poparciem w Stanach Zjednoczonych oraz 32-procentowym poparciem w skali świata. Zob. np. CBS News Online, *Bush's Final Approval Rating: 22 Percent, CBS News/N.Y. Times Poll Finds President Will Leave Office With Lowest Final Approval Rating Ever*, 16 stycznia 2009 r., http://www.cbsnews.com/stories/2009/01/16/opinion/polls/main4728399_page2.shtml?tag=contentMain;contentBody, oraz J. Ray, *U.S. Leadership Approval Lowest in Europe, Mideast*, Gallup, 2 kwietnia 2008 r., <http://www.gallup.com/poll/105967/us-leadership-approval-lowest-europe-mideast.aspx>.

³ Komitet Noblowski w uzasadnieniu do przyznanej nagrody napisał, że przyznano ją za „nadzwyczajne wysiłki mające wzmocnić międzynarodową dyplomację i współpracę między narodami oraz wizję prezydenta i jego prace na rzecz świata bez broni nuklearnej” (Press Release, *The Nobel Peace Prize for 2009*, Oslo, 9 października 2009 r., http://nobelprize.org/nobel_prizes/peace/laureates/2009/press.html).

popularności⁴, po drugie o wiele większe znaczenie ma kwestia wewnętrznego poparcia w samych Stanach Zjednoczonych, z czym nowy prezydent ma obecnie kłopoty. Badania amerykańskiej opinii publicznej prowadzone przez Gallup Institute wskazują na drastyczny spadek poparcia dla Baracka Obamy, którego, zaraz po objęciu urzędu, w styczniu 2009 r. popierało niemal 70% badanych, natomiast rok później już niespełna 50% (zob. wykres 1)⁵. Jest to najgorszy wynik po roku sprawowania urzędu spośród wszystkich amerykańskich prezydentów w ostatnim półwieczu⁶.

Wykres 1

Wyniki sondażu poparcia dla prezydenta Baracka Obamy w roku 2009



Źródło: „The Economist”, http://www.economist.com/images/mt_blog/democracyinamerica/obama%20approval%20cropped.jpg.

Należy jednak pamiętać, w jak trudnym momencie Barack Obama przejmował urząd. Gospodarka Stanów Zjednoczonych znajdowała się w największym kryzysie gospodarczym od 1929 r. – wzrost gospodarczy został drastycznie zahamowany i w roku 2008 wyniósł zaledwie 1,3%, a w roku 2009 spadł o 2,4% (zob. wykres 2), wzrastał dług publiczny, który przekroczył 12 bln USD, i zadłużenie zewnętrzne szacowane na ponad 13 bln USD⁷, a zgodnie z zapowiedziami z kampanii wy-

⁴ W roku 2009 nominowanych do pokojowej Nagrody Nobla było aż 205 kandydatów, a w tym 33 organizacje (był to absolutny rekord w dotychczasowej historii przyznawania tej nagrody). Więcej na ten temat zob. <http://nobelpeaceprize.org>.

⁵ Gallup Institute, *Gallup Daily: Obama Job Approval*, 18 stycznia 2010 r., <http://www.gallup.com/poll/113980/gallup-daily-obama-job-approval.aspx>, jak również Gallup Institute, *Presidential Job Approval*, 25 stycznia 2010 r. i wcześniejsze artykuły: <http://www.gallup.com/tag/Presidential%2bJob%2bApproval.aspx>.

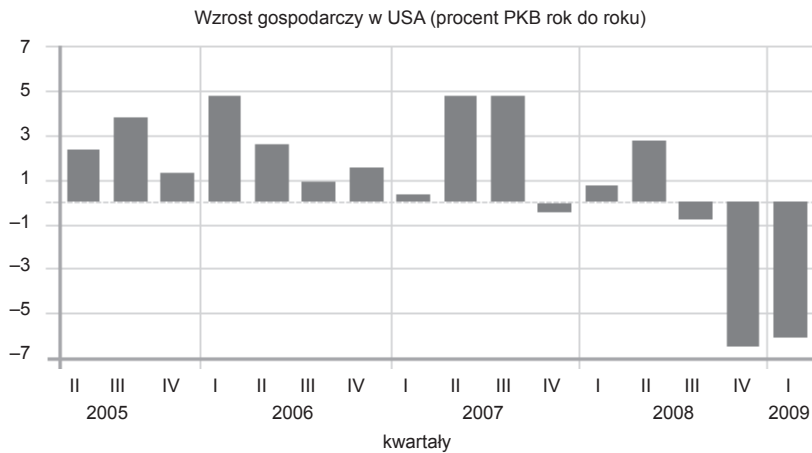
⁶ Ibidem.

⁷ Dane za: CIA World Factbook, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/us.html> oraz http://www.brillig.com/debt_clock/.

borczej czekały na prezydenta dwie wielkie reformy – systemu zdrowotnego oraz edukacyjnego Stanów Zjednoczonych, co w obliczu kryzysu było tym trudniejsze. Sytuację komplikowała dodatkowo polityka zagraniczna – amerykańskie zaangażowanie w Irak i Afganistanie, zaostojający się konflikt z Iranem, ciągle nierozwiązana kwestia konfliktu na Bliskim Wschodzie, jak również wzrost antyamerykanizmu na świecie i erozja zaufania do Stanów Zjednoczonych, spowodowane w znacznej mierze polityką poprzedniej administracji.

Wykres 2

Wzrost gospodarczy w USA w latach 2005–2009



Źródło: BBC News, http://newsimg.bbc.co.uk/media/images/45717000/gif/_45717096_us_economic_growth_466_fin.gif.

Przed nowym prezydentem stały zatem ogromne wyzwania, dlatego też niezwykle ważny okazał się dobór najbliższych współpracowników. Zgodnie z zapowiedziami z kampanii wyborczej nowa administracja prezydencka miała składać się z profesjonalistów reprezentujących obie opcje polityczne, jednak stworzenie takiego zespołu nie było łatwym zadaniem. W czasie konstruowania „swojego rządu” prezydent napotykał wiele problemów – od niechęci wielu polityków wobec przyłączenia się do „drużyny Obamy”, poprzez skandale obyczajowe i podatkowe, które wykluczały innych z gry o stanowiska. Z uwagi na skalę wyzwań, stojących przed nową administracją, szczególną rolę mieli w niej odegrać specjaliści zajmujący się sprawami gospodarczymi, bezpieczeństwem oraz polityką zagraniczną⁸.

⁸ Główne stanowiska w sferze gospodarczej zajęli: Timothy Geithner (sekretarz skarbu, wcześniej szef nowojorskiego biura FED), Lawrence Summers (przewodniczący Narodowej Rady Ekonomicznej, sekretarz skarbu w administracji Billa Clintona oraz były główny ekonomista Banku Światowego), Paul Volcker (przewodniczący nowo powstałej Rady Doradców ds. Odrodzenia Gospodarczego i były szef FED 1979–1987). Na stanowisku szefa FED pozostał Ben Bernanke (republikanin), powołany na nie w 2006 r. przez prezydenta G.W. Busha. Z uwagi na dobrą współpracę z prezydentem Obamą został on w 2009 r. no-

Dobór najbliższych współpracowników wskazywał na niezwykle dbałość prezydenta o profesjonalizm, jak również jego pragmatyzm, przejawiający się w zatrudnianiu wcześniejszych przeciwników politycznych zarówno z własnego obozu, jak i z przeciwnego, co miało także podkreślać chęć do niwelowania podziałów i „zasypywania rowów” politycznych między demokratami i republikanami. Po roku od objęcia urzędu widać jednak, że niezależnie od tego, iż administracja działa dość sprawnie, przepaść między demokratami i republikanami znacznie się powiększyła (przejawia się to m.in. w druzgocącej krytyce działań prezydenta przez republikanów i wspierającą tę stronę sceny politycznej telewizję Fox News), a społeczeństwo amerykańskie jest coraz bardziej spolaryzowane, jeśli chodzi o preferencje polityczne (na początku 2010 r. zanotowano sięgający 65% rozdział w wyrażaniu poparcia dla prezydenta przez zwolenników demokratów i republikanów)⁹.

Pierwszy rok urzędowania nowego prezydenta miał dać odpowiedź na pytania – czy Barack Obama nie zagubi się w gąszczu licznych i niezwykle trudnych wyzwań oraz czy będzie w stanie wyselekcjonować te najważniejsze, jak również co faktycznie będzie oznaczać „zmiana” pod rządami nowego prezydenta.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA – KRYZYS I ZDROWIE NA CELOWNIKU

Dla nowego prezydenta było oczywiste, że pierwszą sprawą, którą powinien zająć się po zaprzysiężeniu, była konieczność podjęcia działań mających na celu przezwyciężenie największego kryzysu w gospodarce amerykańskiej od 1929 r. Wskaźniki ekonomiczne ostrzegały, że będzie to niezwykle trudne zadanie. Pierwszą wielką inicjatywą prezydenta było uchwalenie w lutym 2009 r. nowej ustawy (*The American Recovery and Reinvestment Act*)¹⁰, która miała doprowadzić do pobudzenia gospodarczego. „Plan Obamy” miał objąć pomocą nie tylko firmy (tak jak w przypad-

minowany na kolejną kadencję, a prestiżowy „Time Magazine” wybrał go na człowieka roku 2009. Drugim niezmiernie ważnym zespołem w administracji nowego prezydenta są urzędnicy zajmujący się kwestiami polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. W tej grupie znaleźli się doświadczeni specjaliści reprezentujący obie strony amerykańskiej sceny politycznej: Hillary Clinton (sekretarz stanu – niedawna rywalka Obamy w walce o nominację demokratów w wyborach prezydenckich), Robert Gates (sekretarz obrony – republikanin, przedstawiciel tego resortu w administracji prezydenta G.W. Busha), James Jones (doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa – były generał, także związany niegdyś z republikanami), Leon Panetta (szef CIA – były bliski współpracownik prezydenta Clintona), Dennis Blair (dyrektor Wywiadu Narodowego – Director of National Intelligence i były admirał marynarki wojennej), Janet Napolitano (sekretarz bezpieczeństwa wewnętrznego) oraz trzej specjaliści przedstawiciele: George Mitchell (Specjalny Przedstawiciel ds. Pokoju na Bliskim Wschodzie – *Special Envoy for Middle East Peace Process*), Richard Holbrooke (Specjalny Przedstawiciel ds. Afganistanu i Pakistanu – *Special Representative to Pakistan and Afghanistan*) i Tood Stern (Specjalny Przedstawiciel ds. Klimatycznych – *Special Envoy for Climate Change*). W gronie najbliższych współpracowników nowego prezydenta znaleźli się także Joe Biden (wiceprezydent) oraz David Axelrod (specjalista od PR, a wcześniej główny „architekt” kampanii wyborczej Obamy) oraz Rahm Emmanuel (szef sztabu Białego Domu, *de facto* „szara eminencja” Białego Domu).

⁹ J.M. Jones, *Obama's Approval Most Polarized for First-Year President*, Gallup Institute, 25 stycznia 2010 r., <http://www.gallup.com/poll/125345/Obama-Approval-Polarized-First-Year-President.aspx>.

¹⁰ Informacje na temat dystrybucji środków w ramach tzw. Planu Obamy zgodnie z przyjętym 13 lutego 2009 r. przez amerykański Kongres *American Recovery and Reinvestment Act* na: <http://www.recovery.gov/Pages/home.aspx> oraz <http://www.govtrack.us/congress/billtext.xpd?bill=h111-679>.

ku wcześniejszego „Planu Paulsona”¹¹), lecz także obywateli niebędących w stanie spłacać kredytów. Podjęcie tych działań oznaczało znaczne zwiększenie wydatków rządowych – 787 mln USD (poprzez pogłębianie deficytu budżetowego i zadłużenia zewnętrznego państwa) oraz zwiększenie zaangażowania państwa w gospodarkę w efekcie przejmowania kontroli nad działalnością wielu przedsiębiorstw (czyli *de facto* ich nacjonalizację). Szczególne znaczenie miały w tym względzie działania podjęte wobec amerykańskiego sektora motoryzacyjnego, czyli przedsiębiorstw tzw. Wielkiej Trójki z Detroit (Ford, General Motors oraz Chrysler), które już od lat borykały się z problemami finansowymi. Branża motoryzacyjna ma szczególne znaczenie dla USA z uwagi na: liczbę zatrudnionych w firmach samochodowych oraz z nimi powiązanych (około 3,5 mln miejsc pracy¹²), siłę motoryzacyjnych związków zawodowych (*United Auto Workers*) oraz tradycyjne przywiązanie Amerykanów do „swoich” samochodów. Prezydent Obama stanął więc przed wielkim dylematem – czy pozwolić na upadek nierentownych przedsiębiorstw i narazić gospodarkę na utratę milionów miejsc pracy, czy zostać oskarżonym o interwencjonizm i nacjonalizację. Ostatecznie, po wielu miesiącach negocjacji, dwa przedsiębiorstwa – Chrysler oraz General Motors – postawiono w stan „kontrolowanego” bankructwa¹³. Firma Chrysler została częściowo przejęta przez włoskiego Fiata, który objął 20% jego akcji, a pozostałe podzielono między związki zawodowe oraz rządy: amerykański (10% akcji) i kanadyjski (2% akcji). W przypadku General Motors kontrolę nad jego działalnością przejął rząd amerykański (60% akcji) i kanadyjski (11% akcji) oraz związki zawodowe (17,5% akcji). Ford Motors przeprowadził natomiast plan restrukturyzacji, który pozwolił mu uniknąć bankructwa. Dzięki udanym negocjacjom ze związkami zawodowymi oraz efektywnemu planowi restrukturyzacji w trzecim kwartale 2009 r. Ford zanotował pierwsze zyski w wysokości 997 mln USD (pierwszy raz od czterech lat)¹⁴. Należy także dodać, że Ford Motors był jedyną firmą amerykańską z branży motoryzacyjnej, która nie skorzystała z pomocy rządowej w celu ratowania swojej sytuacji w obliczu kryzysu. Czy można zatem powiedzieć, że amerykański przemysł samochodowy ma już najgorsze za sobą? Dopiero kolejne lata dowiodą, jak skuteczne okażą się podjęte działania i czy amerykańskie giganty będą w stanie sprostać zaostrzającej się konkurencji (szczególnie azjatyckiej – Chiny i Indie).

Drugim sektorem o kluczowym znaczeniu była bankowość. Prezydent zdawał sobie sprawę, że z jednej strony to właśnie ta gałąź gospodarki przyczyniła się do

¹¹ Plan Paulsona, czyli *Emergency Economic Stabilization Act of 2008*, został uchwalony przez Kongres w październiku 2008 r. Więcej informacji oraz tekst ustawy na: <http://www.govtrack.us/congress/bill.xpd?bill=h110-1424>.

¹² L. Wolgemuth, *Big Three Jobs: The Nub of the Numbers*, U.S. News and World Report, <http://www.usnews.com/money/blogs/the-inside-job/2008/11/18/detroit-jobs-the-nub-of-the-numbers>.

¹³ Więcej informacji na temat Wielkiej Trójki z Detroit zob. np. w raportach tematycznych „The New York Times”: http://topics.nytimes.com/top/news/business/companies/general_motors_corporation/index.html?scp=1-spot&sq=General%20Motors%20&st=Search, http://topics.nytimes.com/top/news/business/companies/chrysler_llc/index.html?scp=1-spot&sq=Chrysler&st=Search, http://topics.nytimes.com/top/news/business/companies/ford_motor_company/index.html?scp=1-spot&sq=Ford&st=Search.

¹⁴ Ibidem.

wywołania kryzysu¹⁵, a jego elektorat domagał się rozliczenia „winnych”, z drugiej natomiast, że stanowi ona niezwykle ważny sektor z punktu widzenia funkcjonowania całej gospodarki amerykańskiej (wpływy do budżetu, wielkość zatrudnienia itp.). W efekcie ogłosił swoje plany wobec banków dopiero po roku od objęcia urzędu (można się na tym tle zastanowić, w jakim stopniu miało to związek z drastycznym spadkiem poparcia dla prezydenta i chęcią poprawienia jego notowań). Przedstawiony na początku stycznia 2010 r. tzw. Plan Volckera przewiduje m.in. ograniczenie dopuszczalnej wielkości banków (nie mogłyby już powstawać molochoy, które przejmowałyby dominującą pozycję na rynku) oraz zakaz przeprowadzania niektórych operacji (w przypadku banków, których depozyty objęte są gwarancjami rządowymi), w tym najbardziej ryzykownych i zyskowych, takich jak np. tworzenie funduszy hedgingowych czy prowadzenie funduszy inwestycyjnych¹⁶. Początkowo prezydent zapowiadał także wprowadzenie podatku od zysków banków, które objęła pomoc rządowa (w ramach programu *Troubled Asset Relief Program* – TARP), jednak szybko wycofał się z tej propozycji po interwencji niezwykle silnego lobby bankowego (branżowe stowarzyszenie największych banków amerykańskich – *Finance Services Roundtable*). Pierwszym widocznym skutkiem planu jest to, iż mocno podzielił on gospodarczy „team Obamy” – zarówno Timothy Geithner, jak i Lawrence Summers byli przeciwni tak restrykcyjnym i daleko idącym posunięciom wobec banków, jakie zaproponował Paul Volcker¹⁷. W konsekwencji zaakceptowania planu przez prezydenta pozycja Volckera znacznie się wzmocniła.

Największym wyzwaniem gospodarczym, jak również największą szansą prezydenta na sukces w pierwszym roku urzędowania, było skuteczne przeprowadzenie (zapowiadanej hucznie w kampanii wyborczej) reformy amerykańskiego systemu opieki zdrowotnej¹⁸. Istotą reformy miało być zwiększenie dostępu do opieki zdrowotnej dla obywateli (obecnie prawie 47 mln Amerykanów nie ma żadnego ubezpieczenia zdrowotnego¹⁹) oraz obniżenie niezwykle wysokich kosztów leczenia w Stanach Zjednoczonych. Z uwagi na liczne kontrowersje związane z pomysłami dotyczącymi zmian w systemie zdrowotnym, jak również aktywizację grup lobbyistycznych z sektora ubezpieczeniowego i farmaceutycznego (reprezentujących firmy, które potencjalnie najwięcej straciłyby na reformie), prezydent zdecydował się

¹⁵ W tym względzie wskazuje się przede wszystkim na niekontrolowane udzielanie kredytów typu *sub-prime*, ryzykowne inwestycje, rozrzutność i ogromne premie dla zarządów banków, szczególnie rażące tzw. przeciętnych Amerykanów, którzy wpadli w spiralę zadłużenia.

¹⁶ Więcej zob. np. *Regulating banks, garrottes and sticks*, „The Economist” z 28 stycznia 2010 r., http://www.economist.com/businessfinance/displaystory.cfm?story_id=15394140; P. Volcker, *How to reform our financial system*, „The New York Times” z 30 stycznia 2010 r., <http://www.nytimes.com/2010/01/31/opinion/31volcker.html> oraz D. Stryczek, *Grube ryby z Wall Street gotowe do wojny z Obamą*, „Dziennik – Gazeta Prawna” z 29–30 stycznia 2010 r.

¹⁷ D. Cho, B. Appelbaum, *Obama's 'Volcker Rule' shifts power away from Geithner*, „The Washington Post” z 22 stycznia 2010 r., <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2010/01/21/AR2010012104935.html>.

¹⁸ Więcej informacji nt. planu reformy służby zdrowia na: <http://www.healthreform.gov/> oraz <http://www.whitehouse.gov/Issues/health-Care>.

¹⁹ C. DeNavas-Walt, B.D. Proctor, J.C. Smith, *Income, Poverty, and Health Insurance Coverage in the United States: 2008*, US Census Bureau, wrzesień 2009, <http://www.census.gov/prod/2009pubs/p60-236.pdf>.

na powierzenie Kongresowi zadania opracowania nowej ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym²⁰. Prace trwały niemal cały rok, ale ich efekty były dalekie od początkowych zamierzeń prezydenta. Ostatecznie zrezygnowano z utworzenia nowego państwowego ubezpieczyciela i powołania instytucji, która zajęłaby się kontrolą cen w sektorze medycznym. Głównym osiągnięciem było natomiast zapewnienie niemal wszystkim Amerykanom dostępu do służby zdrowia dzięki powszechnemu ubezpieczeniu zdrowotnemu, którego koszty poniesie państwo²¹. Jednak mimo przyjęcia ustawy przez obie izby Kongresu USA pod koniec roku (przez Izbę Reprezentantów 7 listopada 2009 r. i Senat 24 grudnia 2009 r.) daleko było jeszcze do ostatecznego zakończenia prac. Z uwagi na różnice w wersjach obu izb przed ostatecznym zatwierdzeniem należało je ujednoczyć²². Spadała także akceptacja społeczna dla reformy zdrowotnej. Zaproponowane zmiany znacznie odbiegały od oczekiwań społeczeństwa. Amerykanie liczyli na to, iż dzięki reformie zyskają łatwiejszy i tańszy dostęp do opieki zdrowotnej, a z proponowanych zmian wynikało, że o ile zwiększy się dostęp do opieki dla osób dotychczas jej pozbawionych, o tyle spowoduje to znaczny wzrost kosztów i obciążeń dla całego społeczeństwa, a opieka nadal będzie bardzo droga, czyli *de facto* wielkich zmian nie będzie. Stąd też, chociaż jeszcze rok temu zdecydowana większość Amerykanów popierała działania w kierunku reformy systemu zdrowotnego, to już na początku 2010 r. aż 55% opowiadało się za wstrzymaniem prac nad ustawą i rozważaniem rozwiązań alternatywnych, a tylko 39% – za ich kontynuacją w obecnym kształcie²³. Pierwszy rok rządów prezydenta Obamy nie zakończył się zatem spektakularnym sukcesem, na który wszyscy czekali. Niezależnie jednak od kontrowersji i wątpliwości związanych z nową ustawą zdrowotną, administracja nie ustawała w działaniach na rzecz jej szybkiego uchwalenia. Ostatecznie, przy głosach zdecydowanego sprzeciwu wielu polityków republikańskich²⁴ oraz części społeczeństwa amerykańskiego, ustawa została przyjęta przez Izbę Reprezentantów 21 marca 2010 r. stosunkiem głosów 219 do 212²⁵ (głosowanie w Senacie oraz podpis prezydenta Obamy były już tylko formalno-

²⁰ Zob. K. Garber, *Obama's uphill battle to reform healthcare*, „U.S. News & World Report” z 19 maja 2009 r., <http://www.usnews.com/articles/news/obama/2009/05/19/obamas-uphill-battle-to-reform-healthcare.html>; The White House, *Remarks by the President to a Joint Session of Congress on Health Care*, 9 września 2009 r., http://www.whitehouse.gov/the_press_office/Remarks-by-the-President-to-a-Joint-Session-of-Congress-on-Health-Care/, i raport tematyczny „The New York Times”, *Health Care Reform*, http://topics.nytimes.com/top/news/health/diseasesconditionsandhealthtopics/health_insurance_and_managed_care/health_care_reform/index.html.

²¹ Ibidem.

²² F. Hossain, A. Tse, *Comparing the House and the Senate health care proposals*, „The New York Times” z 23 grudnia 2009 r., <http://www.nytimes.com/interactive/2009/11/19/us/politics/1119-plan-comparison.html>.

²³ J.M. Jones, *In U.S., Majority favors suspending work on healthcare bill, seven in 10 say Massachusetts election result reflects frustrations shared by Americans*, 22 stycznia 2010 r., <http://www.gallup.com/poll/125327/majority-favors-suspending-work-healthcare-bill.aspx>.

²⁴ Żaden z republikanów nie zagłosował za przyjęciem ustawy zdrowotnej w Kongresie, przy czym w głosowaniu w Izbie Reprezentantów przeciwnych było także 34 demokratów. Ustawa uchwalana była w atmosferze ogromnego napięcia, a demokratów oskarżano o stosowanie manipulacji oraz „naginanie prawa” w ostatecznym głosowaniu nad przyjęciem tekstu ustawy w Senacie.

²⁵ Por. *House Democrats pass historical health-care legislation*, „The Washington Post”, <http://www.washingtonpost.com/wp-srv/special/politics/votes/house/finalhealthcare/>.

ścią). Zgodnie z przyjętym tekstem nowej ustawy miała ona: zapewnić obowiązkowe ubezpieczenie zdrowotne dla około 95% mieszkańców Stanów Zjednoczonych (osoby o niskich dochodach miały na ten cel otrzymać wsparcie z budżetu), zwiększyć kontrolę i ograniczyć swobodę firm ubezpieczeniowych (m.in. ukrócić praktyki związane z odmawianiem ubezpieczenia osobom już chorym, cofaniem świadczeń lub odmawianiem pokrycia kosztów leczenia), jak również pozwolić rodzicom na objęcie ich polisami dzieci do 26 roku życia²⁶. Realizacja postanowień nowej ustawy wiąże się jednak ze zwiększeniem obciążeń dla osób i rodzin zarabiających odpowiednio powyżej 200 i 250 tys. USD rocznie oraz ograniczeniem świadczeń dla osób starszych, ubezpieczonych w ramach programu Medicare, ponadto jej koszty szacowane są na około 940 mld USD w ciągu kolejnej dekady²⁷. Uchwalenie ustawy zdrowotnej, o którą tak zaciekle walczył prezydent Obama, jest niewątpliwie wydarzeniem o ogromnej wadze historycznej dla Stanów Zjednoczonych, niemniej jednak wiąże się także z ogromnym ryzykiem dla administracji. Brak poparcia ze strony opozycji przeniósł na demokratów cały ciężar odpowiedzialności za wprowadzenie w życie ustawy, której efekty widoczne będą dopiero w dłuższym okresie – krótkoterminowe ryzyko polityczne jest zatem ogromne.

Nieco lepiej dla prezydenta przedstawiał się ogólny bilans sytuacji gospodarczej. Dane za czwarty kwartał 2009 r. okazały się nawet lepsze od spodziewanych (szacowano, że w okresie tym gospodarka wzrośnie o 4,6%, tymczasem zanotowano wzrost na poziomie 5,7%)²⁸, co zostało przyjęte z entuzjazmem wśród analityków, którzy ogłosili koniec kryzysu gospodarczego. Jednak dane za cały rok 2009 nie są już tak optymistyczne. Gospodarka skurczyła się o 2,4% i nadal utrzymuje się 10-procentowe bezrobocie (co nie sprzyja wzrostowi wydatków konsumenckich), ponadto deficyt budżetowy jest największy w historii USA i w roku 2009 osiągnął rekordowy poziom 1,6 bln USD, a dług publiczny przekroczył już 12 bln, co daje kwotę 40 tys. USD na każdego Amerykanina²⁹. Nie zmniejsza się także zadłużenie zewnętrzne, a tym samym zależność USA od Chin, co w kolejnych latach może stać się przyczyną jeszcze większych problemów gospodarczych USA. Amerykanie są ponadto coraz bardziej zaniepokojeni tym, że ich gospodarka zmierza w kierunku rosnącego interwencjonizmu państwowego.

POLITYKA ZAGRANICZNA

– „ZMIANA” KLIMATU W POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ

Rok 2009 miał stać się nowym otwarciem w polityce zagranicznej USA. Zarówno społeczeństwo amerykańskie, jak i światowa opinia publiczna pokładały ogromne nadzieje w Baracku Obamie jako nowym przywódcy największego światowego mocarstwa. W czasie dwóch kadencji rządów G.W. Busha zanotowano ogromny spa-

²⁶ Zob. więcej: <http://www.whitehouse.gov/issues/health-care>, <http://www.healthreform.gov/>, oraz raport tematyczny „The New York Times”, *Health Care Reform*, op. cit.

²⁷ Ibidem.

²⁸ C. Adamczyk, *Lepsze dane z USA*, „Rzeczpospolita” z 30–31 stycznia 2010 r. oraz T. Prusek, *Gospodarka USA rośnie jak na drożdżach*, „Gazeta Wyborcza” z 30–31 stycznia 2010 r.

²⁹ Dane za: CIA World Factbook, op. cit.

dek poparcia dla amerykańskiej polityki oraz znaczny wzrost nastrojów antyamerykańskich w skali całego świata (także w krajach sympatyzujących z USA). Liczono więc, że dzięki prezydentowi Obamie Stany Zjednoczone zyskają „nową twarz”, znacznie różniącą się od oblicza neokonserwatywnych poprzedników. Miały w tym pomóc *image* stale uśmiechniętego oraz „otwartego” polityka (na jakiego dzięki mediom wykreował się Barack Obama podczas kampanii wyborczej), sztab profesjonalnych współpracowników oraz ogromny kredyt zaufania w kraju i za granicą, jaki otrzymał na starcie swojej prezydentury. Zgodnie z deklaracjami prezydenta polityka zagraniczna nowej administracji miała zatem skoncentrować się rozwiązaniu takich problemów jak: amerykańskie interwencje w Iraku oraz Afganistanie (pozostawione „w spadku” przez poprzedników), poprawa sytuacji politycznej w regionie tzw. Szerokiego Bliskiego Wschodu (*Great Middle East*), zniwelowanie zagrożenia związanego z realizacją programów jądrowych Korei Północnej i Iranu, a w szerszym zakresie opracowanie programu uwolnienia świata od broni nuklearnej, odbudowa relacji z sojusznikami oraz poprawa wizerunku Stanów Zjednoczonych w świecie³⁰. Głównymi narzędziami, pomocnymi w realizacji tak zdefiniowanych zadań, miały być dyplomacja, ale również i siła, wykorzystywana tam, gdzie jest to konieczne i niezbędne. Jak podkreślał prezydent Obama w swojej mowie podczas uroczystości wręczenia pokojowej Nagrody Nobla, w przypadku Stanów Zjednoczonych „użycie siły może być usprawiedliwione względami humanitarnymi”³¹. Ponadto zgodnie ze słowami sekretarz stanu Hillary Clinton „nową” politykę zagraniczną miała charakteryzować tzw. *smart power*³², czyli rozważne wykorzystanie wszystkich możliwych narzędzi w polityce zagranicznej, stosownie do każdej sytuacji³³.

Niezależnie jednak od deklaracji i planów nowej administracji, jak również powołania specjalnych przedstawicieli do realizacji najtrudniejszych zadań (George’a Mitchella ds. pokoju na Bliskim Wschodzie oraz Richarda Holbrooke’a ds. Afganistanu i Pakistanu), polityka zagraniczna nie zajęła priorytetowej pozycji w pierwszym roku prezydentury Baracka Obamy. Z pewnością dwiema głównymi kwestiami, na których skoncentrowała się nowa administracja w zakresie

³⁰ Główne zadania nowej administracji w zakresie polityki zagranicznej zostały przedstawione przez Białą Dom na stronach <http://www.whitehouse.gov/issues/foreign-policy>. W najbliższym czasie administracja powinna zaprezentować nową Narodową Strategię Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, w której znajdą się szczegółowe wytyczne odnośnie do polityki zagranicznej.

³¹ *Full text of Obama's Nobel Peace Prize speech*, 10 grudnia 2009 r., <http://www.msnbc.msn.com/id/34360743>.

³² Termin stworzony przez J.S. Nye’a w 2003 r., który oznaczać miał zdolność do łączenia twardej (*hard*) i miękkiej siły (*soft power*) w wygrywającą strategię. Zob. np. J.S. Nye, *Get smart*, „Foreign Affairs”, lipiec–sierpień 2009, t. 88. W 2007 r. przy Center of Strategic and International Studies powołano dwupartyjną komisję ds. *smart power* (*CSIS Commission on Smart Power*), która pod kierownictwem J.S. Nye’a i R.L. Armitage’a opracowała raport z zaleceniami zmian w amerykańskiej polityce zagranicznej pt. *A smarter, more secure America*, dostępny na http://csis.org/files/media/isis/pubs/071106_csis-smartpower-report.pdf.

³³ *Smart power* definiowana przez Hillary Clinton miała oznaczać „całą gamę narzędzi: od dyplomacji, przez narzędzia ekonomiczne, militarne, polityczne, prawne oraz kulturowe – wykorzystywane indywidualnie lub zbiorczo – stosownie do sytuacji” (Hillary Clinton, *Statement of Senator Hillary Rodham Clinton Nominee for Secretary of State Senate Foreign Relations Committee*, 13 stycznia 2009 r., <http://foreign.senate.gov/testimony/2009/ClintonTestimony090113a.pdf>).

polityki zagranicznej, było po pierwsze podjęcie działań o charakterze międzynarodowym zmierzających do przezwyciężenia kryzysu gospodarczego (w tym celu prezydent uczestniczył w dwóch spotkaniach G-20 – w kwietniu w Londynie i we wrześniu w Pittsburghu oraz G-8 w czerwcu w L'Aquili, podczas których dyskutował możliwości wprowadzenia nowych narzędzi, jakie w przyszłości pozwoliłyby uchronić świat od sytuacji podobnej do kryzysu z 2008 r., jak również prowadził intensywne rozmowy z przedstawicielami Chin, mające na celu zacieśnienie współpracy w ramach tzw. G-2), po drugie natomiast – rozwiązanie problemów pozostawionych przez poprzednią administrację, czyli wycofanie wojsk amerykańskich z Iraku oraz interwencja zbrojna w Afganistanie i sprawa pogranicza Pakistanu (gdzie swoje bazy ulokowała Al-Ka'ida). Kolejne kwestie, które znalazły się w centrum uwagi, to poprawa stosunków ze „światem arabskim” oraz relacje z Chinami, Rosją i Europą. W ramach odnawiania kontaktów z Ameryką Łacińską prezydent zadeklarował ponadto „otwarcie nowej ery współpracy państw półkuli zachodniej”³⁴ (w związku z tym wykonał pojednawcze gesty wobec prezydenta Wenezueli Hugo Cháveza podczas Szczytu Ameryk w Trynidadzie i Tobago w kwietniu 2009 r., jak również zapowiedział złagodzenie amerykańskiej polityki wobec Kuby). Administracja nie zapomniała także o Afryce (wizyta prezydenta w Ghanie w lipcu 2009 r.), jednak z punktu widzenia rezultatów relacje z tym regionem mają nadal marginalne znaczenie. Bez sukcesu zakończyła się ponadto inicjatywa zamknięcia w ciągu roku więzienia w Guantanamo z powodu zablokowania środków na ten cel przez Kongres³⁵.

W polityce zagranicznej pierwszego roku nowej administracji przeważał pragmatyzm. Zgodnie z podstawowym hasłem wyborczym i oczekiwaniami opinii publicznej zdecydowała się bowiem na zmianę tam, gdzie było to możliwe, z jednoczesną kontynuacją tam, gdzie było to konieczne. Można odnieść wrażenie, że okres ten został wykorzystany przez prezydenta i jego najbliższych współpracowników na dogłębne poznanie problemów, z którymi powinien się zmierzyć, jak również nawiązanie osobistych kontaktów z przedstawicielami innych państw, czemu służyć miały liczne podróże zagraniczne prezydenta i członków jego administracji³⁶. Zwolennicy Baracka Obamy podkreślali więc, że takie podejście można postrzegać jako obiecujący start i szansę odbudowy amerykańskiej pozycji w świecie³⁷. Krytycy zauważali jednak, że tzw. nowe podejście jest tylko zmianą retoryki bez żadnych konkretnych

³⁴ The White House, Office of the Press Secretary, *Press Conference by the President, Port of Spain, Trinidad and Tobago*, 19 kwietnia 2009 r., http://www.whitehouse.gov/the_press_office/Press-Conference-By-The-President-In-Trinidad-And-Tobago-4/19/2009/.

³⁵ Zob. D.M. Herszenhorn, *Democrats in Senate block money to close Guantánamo*, „The New York Times” z 19 maja 2009 r., http://www.nytimes.com/2009/05/20/us/politics/20detain.html?_r=1.

³⁶ Barack Obama w pierwszym roku swojego urzędowania odbył najwięcej podróży spośród prezydentów Stanów Zjednoczonych. Więcej informacji na ten temat zob. B. Doherty, *Barack Obama's First Six Months of International and Domestic Presidential Travel in Historical Context*, w: *The White House Transition Project*, 21 lipca 2009 r., <http://whitehousetransitionproject.org/resources/briefing/SixMonth/Doherty%20-%20WHTP%20-%20Obama%20Six%20Month%20Travel%20-%20Revised%2007-21-09.pdf>, jak również www.whitehouse.gov.

³⁷ E. Pilkington, *Obama's year one: pro*, „World Affairs Journal”, styczeń–luty 2010, <http://www.worldaffairsjournal.org/articles/2010-JanFeb/full-Pilkington-JF-2010.html>; Z. Brzeziński, *From hope to Audacity. Appraising Obama's foreign policy*, „Foreign Affairs”, styczeń–luty 2010, t. 89.

propozycji³⁸. Jak stwierdził J.M. Lindsay, jeden z czołowych ekspertów Council on Foreign Relations, politykę zagraniczną pierwszego roku prezydentury Baracka Obamy można scharakteryzować jako „zderzenie wielkich oczekiwań z przytłaczającymi realiami, które na razie wygrywają”³⁹.

Irak i Afganistan – trudny spadek poprzedniej administracji

Jak podkreślono powyżej, głównym zadaniem nowego prezydenta w zakresie polityki zagranicznej było, oprócz kwestii gospodarczych, zajęcie się newralgicznym regionem Bliskiego Wschodu, a przede wszystkim problemem wycofania wojsk amerykańskich z Iraku i interwencji zbrojnej w Afganistanie, która zaczęła obejmować także obszar północnego Pakistanu ze względu na przenoszenie baz Al-Ka’idy w ten rejon. Zgodnie z zapowiedziami z kampanii wyborczej już w lutym 2009 r. prezydent Obama ogłosił plan wycofywania wojsk amerykańskich z Iraku (jest to *de facto* kontynuacja procesu rozpoczętego jeszcze przez poprzedników w 2008 r., kiedy to podpisano porozumienie między administracją G.W. Busha i irackim rządem Nuri al-Malikiego⁴⁰). Amerykańskie oddziały bojowe mają zostać wycofane z Iraku do 31 sierpnia 2010 r., z tym że do końca 2011 r. zostaną tam jeszcze oddziały (około 50 tys. żołnierzy) odpowiedzialne za szkolenie armii irackiej oraz ochronę amerykańskich placówek⁴¹. Operacja wycofania wojsk z Iraku jest niezwykle trudnym zadaniem, które wymaga nakładów nie tylko finansowych, ale przede wszystkim logistycznych. Nie wiadomo także, w jakim stopniu możliwe będzie całkowite ich wycofanie ze względu na stale dość niestabilną, mimo niewątpliwej poprawy w ostatnich latach, sytuację polityczną w tym kraju.

Jednak to nie Irak, lecz Afganistan jest największym wyzwaniem dla nowej administracji, i to on może stać się przyczyną klęski prezydenta Obamy. Interwencja rozpoczęta w 2001 r. (*Operation Enduring Freedom*) nie tylko nie daje nadziei na szybkie zakończenie, ale co gorsza, zaczęła rozszerzać się na pogranicze afgańsko-pakistańskie, gdzie talibowie przenoszą swoje bazy. Pierwszą koncepcję rozwiązania problemu Afganistanu nowy prezydent przedstawił w marcu 2009 r.⁴² Podkreślając konieczność podjęcia rozmów z umiarkowanymi talibami oraz udzielenia większego wsparcia dla budowy demokracji i społeczeństwa obywatelskiego w tym kraju, zdecydował o wysłaniu tam kolejnych ponad 21 tys. żołnierzy⁴³. Wobec braku postępów oraz coraz bardziej zaostrzającej się sytuacji 1 grudnia 2009 r. ogłosił nową

³⁸ Zob. np. R. Kagan, *Obama’s year one: contra*, „World Affairs Journal”, styczeń–luty 2010, <http://www.worldaffairsjournal.org/articles/2010-JanFeb/full-Kagan-JF-2010.html>.

³⁹ B. Gwerzman w wywiadzie z J.M. Lindsayem, *Obama’s First Year: ‘Great Expectations,’ ‘Daunting Realities’*, Council of Foreign Relations, http://www.cfr.org/publication/21074/obamas_first_year.html.

⁴⁰ The White House, *Text of Strategic Framework Agreement and Security Agreement Between the United States of America and the Republic of Iraq*, 27 listopada 2008 r., <http://georgewbush-whitehouse.archives.gov/news/releases/2008/11/20081127-2.html>.

⁴¹ Więcej zob. www.whitehouse.gov/issues/foreign-policy.

⁴² The White House, *Remarks by the President on a New Strategy for Afghanistan and Pakistan*, 27 marca 2009 r., http://www.whitehouse.gov/the_press_office/Remarks-by-the-President-on-a-New-Strategy-for-Afghanistan-and-Pakistan/.

⁴³ Ibidem.

strategię wobec Afganistanu i Pakistanu, której celem jest „rozproszenie, zlikwidowanie i ostateczne pokonanie Al-Ka’idy w Pakistanie i Afganistanie oraz zapobieżenie jej powrotowi do któregokolwiek z tych krajów w przyszłości”⁴⁴. Do realizacji wymienionych celów prezydent zdecydował się wysłać w ten rejon 30 tys. wojsk w ciągu kolejnych sześciu miesięcy. Jednocześnie zapowiedział zapoczątkowanie procesu wycofywania się z Afganistanu 18 miesięcy po zapowiadającym półroczu. Plan ten zakładał także wsparcie wojsk amerykańskich przez sojuszników z NATO, którzy są tam obecni w ramach misji ISAF (*International Security Assistance Force*). W tym celu przedstawiciele administracji amerykańskiej (najbardziej aktywnie wiceprezydent Joe Biden) prowadzili z sojusznikami rozmowy, które miały przyczynić się do silniejszego ich zaangażowania w Afganistanie. Państwa NATO nie były jednak chętne do zwiększania swojej obecności w tym regionie i podchodziły z rezerwą do amerykańskich propozycji (ostatecznie jednak udało się przekonać 25 państw NATO do wysłania do Afganistanu 7 tys. dodatkowych wojsk w 2010 r.⁴⁵). Sytuację komplikowała ponadto coraz bardziej niestabilna sytuacja polityczna w Afganistanie. Po sierpniowych wyborach prezydenckich, które zdaniem ekspertów i społeczeństwa afgańskiego zostały sfalszowane, znacznie osłabiła się pozycja popieranego wcześniej przez Zachód prezydenta Hamida Karzaja. Władze w Kabulu mają coraz większe trudności w sprawowaniu realnej władzy nad państwem, gdzie stale trwa walka o władzę między miejscowymi watażkami, a poparcie społeczne dla prezydenta gwałtownie spada. W związku z zaostrzającą się sytuacją w tym kraju w styczniu 2010 r. zorganizowano w Londynie międzynarodową konferencję, na której ministrowie spraw zagranicznych największych światowych potęg i przedstawiciele organizacji międzynarodowych zastanawiali się nad rozwiązaniem problemu Afganistanu⁴⁶. Postanowiono przyznać 500 mld USD pomocy dla Afganistanu, jak również wzmocnić obecność wojskową oraz cywilną państw zachodnich w tym regionie, a za dwa lata rozpocząć proces wycofywania wojsk. W lutym 2010 r. przeprowadzono wielką ofensywę sił NATO oraz afgańskiej armii – operacja „Razem” (*Mosharak*) – w południowych prowincjach Afganistanu, gdzie koncentrowali swoje działania talibowie⁴⁷. Jak twierdził dowódca sił USA i NATO w Afganistanie generał Stanley McChrystal, celem tej operacji miało być wysłanie talibom „wyraźnego sygnału”, że władze afgańskie rozszerzają kontrolę nad krajem⁴⁸. Niezależnie od sprawnego przeprowadzenia operacji, która przycy-

⁴⁴ The White House, *Remarks by the President in Address to the Nation on the Way Forward in Afghanistan and Pakistan*, 1 grudnia 2009 r., <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/remarks-president-address-nation-way-forward-afghanistan-and-pakistan>; jak również S. Bowman, C. Dale, *War in Afghanistan: Strategy, Military Operations, and Issues for Congress*, Congressional Research Service, 3 grudnia 2009 r., <http://www.fas.org/sgp/crs/natsec/R40156.pdf>.

⁴⁵ NATO Press Conference, *NATO Secretary General Anders Fogh Rasmussen after the NATO Foreign Ministers meeting with non-NATO ISAF Contributing Nations*, 4 grudnia 2009 r., http://www.nato.int/cps/en/natolive/opinions_59872.htm.

⁴⁶ Więcej informacji nt. konferencji w Londynie zob. <http://afghanistan.hmg.gov.uk/en/conference/>.

⁴⁷ R. Norland, *Military officials say Afghan fight is coming*, „The New York Times” z 4 lutego 2010 r., <http://www.nytimes.com/2010/02/04/world/asia/04taliban.html>.

⁴⁸ Wiadomości agencji AFP, *Planned Afghan assault to send 'strong signal': McChrystal*, 7 lutego 2010 r., http://news.yahoo.com/s/afp/20100207/wl_sthasia_afp/afghanistanunrestusnaoassault.

niła się do przejścia kontroli nad miastem Mardża, sytuacja w regionie jest nadal niestabilna. Trudno zatem liczyć na szybkie zakończenie interwencji, co niewątpliwie jest ogromnym obciążeniem dla obecnej administracji (paradoksem jest także to, że choć Barack Obama dostał Afganistan „w spadku” po poprzedniej administracji, to już dziś mówi się, że jest to „wojna Obamy”, tak jak interwencja w Iraku była „wojną Busha”).

Kolejnym wielkim problemem w bliskowschodniej polityce Stanów Zjednoczonych, pozostającym w centrum uwagi nowej administracji, jest kwestia Iranu. Na początku 2009 r. prezydent Obama zdecydował się na „nowe otwarcie” w relacjach z tym krajem, proponując rozpoczęcie dialogu i nawiązanie konstruktywnych więzi między Iranem a USA⁴⁹. Podkreślając gotowość do rozmów, nie wykluczył jednak „innych opcji”, jeśli w grę będzie wchodzić bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych⁵⁰. Iran nie odpowiedział na apel prezydenta, a w ciągu roku wzajemne relacje uległy znacznemu pogorszeniu. Było to związane nie tylko z kontynuacją przez Iran programu nuklearnego i brakiem pozytywnej reakcji na zaproponowany przez Międzynarodową Agencję Energii Atomowej plan wymiany irańskiego uranu za wzbogacone paliwo nuklearne na potrzeby pozamilitarne, lecz także z zaostrzeniem sytuacji wewnętrznej w konsekwencji wyborów prezydenckich w czerwcu 2009 r. Stany Zjednoczone, potępiając stanowisko Iranu (szczególnie w kontekście zapowiedzi prezydenta Mahmuda Ahmadineżada z 7 lutego 2010 r. o rozpoczęciu przez irańską Organizację Energii Atomowej produkcji wzbogaconego uranu), kontynuują więc działania mające na celu wprowadzenie sankcji wobec tego kraju (do czego jednak potrzebny jest szeroki konsensus międzynarodowy, a przede wszystkim zgoda Rosji i Chin w Radzie Bezpieczeństwa ONZ)⁵¹.

Inną kwestią o szczególnym znaczeniu dla nowej administracji jest zakończenie konfliktu izraelsko-palestyńskiego i zaprowadzenie pokoju na Bliskim Wschodzie. Już pierwszego dnia po zaprzysiężeniu prezydent Obama odbył rozmowy z głównymi bliskowschodnimi politykami i podkreślił w nich wolę podjęcia dialogu ze „światem arabskim” (potwierdzoną w czerwcu na uniwersytecie w Kairze⁵²) oraz zaangażowania USA w proces pokojowy na Bliskim Wschodzie (czym *nota bene* naraził się znacznie Izraelowi). W tym celu zdecydował się też powołać specjalnego wysłannika na Bliski Wschód George’a Mitchella, którego głównym zadaniem miało być opracowanie planu rozwiązania konfliktu. Proponowana przez USA strategia „dwa państwa dla dwojga ludzi” nie jest jednak możliwa do realizacji ze względu

⁴⁹ Zob. np. BBC News, *Obama offers Iran 'new beginning'*, 20 marca 2009 r., <http://news.bbc.co.uk/2/hi/7954211.stm> oraz H. Cooper, D.E. Sanger, *Obama's message to Iran is opening bid in diplomatic drive*, 20 marca 2009 r., <http://www.nytimes.com/2009/03/21/world/middleeast/21iran.html>.

⁵⁰ Reuters, *Obama says on Iran all options on the table*, 21 kwietnia 2009, „The New York Times” z 20 marca 2009 r., <http://www.reuters.com/article/idUSWAT011302>.

⁵¹ A. Cowell, T. Shankers, *Iran nuclear plans start new calls for sanctions*, „The New York Times” z 9 lutego 2010 r., <http://www.nytimes.com/2010/02/09/world/middleeast/09iran.html?em=&pagewanted=print>.

⁵² Przemówienie prezydenta Obamy na uniwersytecie w Kairze, 4 czerwca 2009 r., zob. Office of the Press Secretary, *Remarks by the President on a new beginning, Cairo University, Cairo, Egypt*, The White House, 4 czerwca 2009 r., http://www.whitehouse.gov/the_press_office/Remarks-by-the-President-at-Cairo-University-6-04-09.

na opór obu stron konfliktu – ani Izrael pod rządami Beniamina Netanjahu, ani też Autonomia Palestyńska pod wodzą Mahmuda Abbasa nie chcą zgodzić się na amerykańskie propozycje. W efekcie pierwszy rok rządów nowej administracji upłynął pod znakiem kolejnych wizyt jej członków na Bliskim Wschodzie oraz bezowocnych negocjacji George’a Mitchella. Początek nowego roku przyniósł jednak zwiększenie zainteresowania procesem pokojowym, a zarazem także wzrost napięcia między Stanami Zjednoczonymi a Izraelem. W marcu 2010 r. z misją pokojową wybrał się do Izraela wiceprezydent Joe Biden, jednak w trakcie tej wizyty Izrael ogłosił decyzję o budowie nowych osiedli żydowskich we wschodniej Jerozolimie. Krok ten wywołał głośny sprzeciw strony amerykańskiej (choć do krytyki przyłączyły się także inne kraje) oraz spowodował wzrost napięcia między Stanami Zjednoczonymi a Izraelem⁵³.

Azja i Chiny – azjatycki kurs

Stosunki z Azją w roku 2009 naznaczone były kryzysem finansowym i jego konsekwencjami. To państwa azjatyckie, a w szczególności Chiny i Japonia, są obecnie największymi dysponentami amerykańskiej waluty (dolarowe rezerwy walutowe Chin wynoszą obecnie ponad 2 bln USD, a Japonii bilion dolarów), jak również głównymi wierzycielami Stanów Zjednoczonych. Zależność między Stanami Zjednoczonymi i Chinami ma jednak charakter dwustronny, z uwagi na amerykański import z tego kraju (szacowany w roku 2009 na prawie 270 mld USD⁵⁴) będący główną siłą napędową chińskiej gospodarki. Stąd też w chwili wybuchu kryzysu finansowego oba kraje miały świadomość, że tylko od ich współpracy będzie zależało to, jak szybko zostanie on przezwyciężony. Z chwilą objęcia urzędu prezydent Obama zdawał sobie sprawę, jak ważne (z punktu widzenia gospodarczego), ale także jak skomplikowane (politycznie z uwagi na kwestie Tybetu i Tajwanu oraz prawa człowieka) są relacje z Chinami. Pierwszy rok nowej administracji był swego rodzaju poszukiwaniem „sposobu” na Chiny. Z jednej strony chodziło bowiem o utrzymanie jak najlepszych relacji ekonomicznych z uzyskaniem ustępstw (szczególnie w kwestii kursu juana, który zdaniem Amerykanów jest sztucznie заниżany przez chiński reżim i tym samym przyczynia się do zwiększania chińskiego eksportu i powiększania amerykańskiego deficytu w handlu zagranicznym – szacowanego w roku 2009 na 614 mld USD, z czego 208 mld USD pochodziło z handlu z Chinami⁵⁵) i gwarancji, że Chiny nadal będą finansować amerykański deficyt, z drugiej natomiast o znalezienie odpowiedniej formuły dla niezwykle trudnych kwestii politycznych. Przywódcy obu krajów spotykali się w 2009 r. kilkakrotnie (głównie podczas szczytów G-20), jednak najważniejsza dla wzajemnych relacji była wizyta Baracka Obamy w Chinach w listopadzie 2009 r. (podczas tzw. azja-

⁵³ Zob np. BBC News, *Hillary Clinton warns Israel faces 'difficult' choices*, 22 marca 2010, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/8579766.stm>.

⁵⁴ United States Census Bureau, *Foreign Trade Statistics*, <http://www.census.gov/foreign-trade/balance/c5700.html#2009>.

⁵⁵ Ibidem.

tyckiego tournée prezydenta⁵⁶). W pierwszym roku prezydentury Obamy nie udało się jednak znaleźć nowej formuły dla relacji z Chinami. Efektem polityki zręczniego manewrowania między arcyważnymi kwestiami gospodarczymi a arcytrudnymi politycznymi było potwierdzenie konieczności współpracy gospodarczej i wzmocnienia jej o komponent strategiczny, czyli zastąpienie Strategicznego Dialogu Ekonomicznego (*Strategic Economic Dialogue*) nowym przedsięwzięciem, jakim ma być Dialog Strategiczny i Ekonomiczny (*Strategic and Economic Dialogue*)⁵⁷. Zdaniem ekspertów otwarcie nowego dialogu między USA a Chinami oznacza *de facto* zmierzanie w kierunku formalizacji współpracy w ramach tzw. G-2⁵⁸. Bilans polityki chińskiej Baracka Obamy nie jest jednak imponujący. W ciągu roku od objęcia rządów prezydentowi nie udało się przekonać chińskiego partnera do udzielenia wsparcia dla polityki amerykańskiej w takich kwestiach jak potępienie irańskiego programu nuklearnego, współpraca w zakresie zmian klimatycznych czy też urealnienie kursu juana. Istotnym zwrotem w stosunkach amerykańsko-chińskich może być natomiast przemówienie Hillary Clinton, które wygłosiła 21 stycznia 2010 r. w News Museum w Waszyngtonie. W ostrych słowach skrytykowała ona ataki cyberterrorystów na amerykańskie przedsiębiorstwa (pretekstem był bezprecedensowy atak hakerów na firmę Google przeprowadzony najprawdopodobniej przez Chińczyków) i zapowiedziała ostrą walkę z tego typu praktykami, ale przede wszystkim wygłosiła apel w obronie wolności w Internecie, potępiając tym samym takie kraje jak Chiny, Egipt, Korea Północna, Wietnam, Tunezja, Uzbekistan i Arabia Saudyjska za ograniczanie wolnego przepływu informacji, łamanie praw do prywatności obywateli oraz używanie Internetu jako narzędzia do represjonowania ludzi⁵⁹. W Chinach przemówienie to spotkało się z niezwykle ostrą krytyką (w tej sprawie zabrał głos minister spraw zagranicznych Jiang Yu) i zostało odebrane jako bezpodstawne oskarżenia, które szkodzą wzajemnym relacjom. Bez wątpienia taki krok ze strony USA może być zapowiedzią zaostrzenia amerykańskiej polityki wobec Chin w najbliższym czasie.

Głównym partnerem Stanów Zjednoczonych w regionie azjatyckim pozostaje od lat Japonia i nie zmieniło się to także w roku 2009. Co prawda, w konsekwencji przeprowadzonych tam w sierpniu wyborów i przejęcia władzy przez Partię Demokratyczną i jej lidera Yukio Hatoyamę Japonia zadeklarowała chęć zmniejsze-

⁵⁶ W czasie wizyty w Azji 12–19 listopada 2009 r. prezydent Obama odwiedził Japonię, Singapur – szczyt APEC, Chiny oraz Koreę Południową.

⁵⁷ The White House, *Statement on Bilateral Meeting with President Hu of China*, 1 kwietnia 2009 r., http://www.whitehouse.gov/the_press_office/Statement-On-Bilateral-Meeting-With-President-Hu-Of-China/.

⁵⁸ Zob. np. D. Wilder, *The U.S.–China Strategic and Economic Dialogue: Continuity and Change in Obama's China Policy*, Brookings Institution, 15 maja 2009 r., http://www.brookings.edu/articles/2009/0515_china_wilder.aspx; T. Smith, D. Rediker, *Who Needs a 'G-2'? Here Comes the S&ED*, Carnegie Endowment for International Peace, 26 lipca 2009 r., <http://www.carnegieendowment.org/publications/index.cfm?fa=view&id=23428>; Ch. Freeman, *The U.S.–China Strategic and Economic Dialogue*, CSIS, 17 lipca 2009 r., <http://csis.org/publication/us-china-strategic-and-economic-dialogue>.

⁵⁹ Zob. *U.S. Secretary of State Hillary Rodham Clinton, Internet Freedom, speech delivered at the Newsroom in Washington, D.C., Foreign Policy*, 21 stycznia 2010 r., http://www.foreignpolicy.com/articles/2010/01/21/internet_freedom.

nia zależności od amerykańskiego partnera, jednak na razie nic nie zapowiada wielkich zmian we wzajemnych relacjach. Oba kraje zdają sobie sprawę z konieczności utrzymania bliskiej współpracy z uwagi na wzrost roli i potęgi Chin. Z tego względu podczas listopadowej wizyty prezydenta Baracka Obamy w Japonii potwierdzono potrzebę utrzymania partnerstwa oraz chęć współpracy na rzecz światowego rozbrojenia nuklearnego, zapowiedziano także wznowienie rozmów na temat przeniesienia amerykańskiej bazy wojskowej z Okinawy, co jest główną kwestią sporną we wzajemnych relacjach. Niezależnie więc od pojawiających się „zgrzytów” we wzajemnych relacjach sojusz amerykańsko-japoński nadal pozostaje niezachwiany. Nie powiodły się natomiast plany nowej administracji, zmierzające do stworzenia koalicji krajów azjatyckich jako przeciwwagi dla Chin, co sygnalizował prezydent podczas szczytu APEC w Singapurze. nierozwiązanym problemem pozostaje także kwestia Korei Północnej i jej programu nuklearnego (szczególnie w kontekście kolejnej próby jądrowej, przeprowadzonej w maju przez koreański reżim, oraz wznowienia działalności ośrodka nuklearnego w Jongbjon). Poparcie i współpracę z USA w tej kwestii deklaruje tradycyjnie Korea Południowa, która była ostatnim przystankiem podczas azjatyckiego tournée prezydenta Obamy.

Rosja – nowe otwarcie czy przeciążenie (*reset czy pieregruzka*)

Za prezydentury G.W. Busha stosunki amerykańsko-rosyjskie nie układały się najlepiej. Po okresie względnego zbliżenia za pierwszej kadencji tego prezydenta w kolejnych latach ulegały stopniowemu pogorszeniu, aż do krytycznego przełomu w sierpniu 2008 r. spowodowanego rosyjską operacją wojskową w Gruzji. Początek urzędowania nowej administracji także nie pozwalał żywić zbyt dużego optymizmu. Tuż po wyborze nowego prezydenta Rosjanie przekazali do prasy informację o rozmieszczeniu rakiet Iskander w Obwodzie Kaliningradzkim, gdyby Stany Zjednoczone zdecydowały się na budowę systemu tarczy antyrakietowej w Polsce. Kolejne miesiące przyniosły jednak uspokojenie nastrojów. Podczas spotkania Hillary Clinton i Siergieja Ławrowa w marcu w Genewie doszło do wręcz zabawnej (anegdotycznej) sytuacji – amerykańska sekretarz stanu, na znak ocieplenia i „wznowienia” wzajemnych relacji, wręczyła rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych przycisk z napisem RESET/PIEREGRUZKA, co w języku rosyjskim oznacza *de facto* „przeciążenie”, a nie „wznowienie”⁶⁰. Niezależnie jednak od tej niezręczności relacje rosyjsko-amerykańskie znacznie poprawiły się w roku 2009. Stanom Zjednoczonym zależało na poparciu Rosji w kilku kluczowych kwestiach (m.in. wywarcia presji na Iran, zgody na transport przez Rosję broni i wojska do Afganistanu, podpisania nowego układu o ograniczeniu zbrojeń strategicznych wobec wygaśnięcia umowy START w grudniu 2009 r.) i dlatego też Amerykanie byli skłonni pójść na daleko idące ustępstwa wobec strony rosyjskiej (m.in. rezygnacja z poparcia dla szybkiego wejścia Ukrainy i Gruzji do NATO oraz budowy systemu

⁶⁰ Na przycisku w wersji rosyjskiej powinno znaleźć się słowo „pierezagruzka”, co byłoby rzeczywistym odpowiednikiem amerykańskiego „resetu”.

tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach). Nowe otwarcie amerykańsko-rosyjskie zostało potwierdzone przez prezydentów USA i Rosji podczas kwietniowego spotkania G-20 w Londynie, a następnie w czasie lipcowej wizyty prezydenta Obamy w Moskwie. Najważniejszymi osiągnięciami w roku 2009 były podpisanie nowego porozumienia o współpracy wojskowej między Rosją a USA⁶¹ oraz uzgodnienie nowego porozumienia o ograniczeniu zbrojeń strategicznych, które ostatecznie zostało podpisane w Pradze 8 kwietnia 2010 r. Nowy układ START zastąpił umowę z 1991 r., która wygasła w grudniu 2009 r. Na mocy nowego porozumienia obie strony zobowiązały się do redukcji głowic nuklearnych do 1550 sztuk⁶². W trakcie pierwszego roku sprawowania urzędu przez Baracka Obamę USA i Rosja podjęły także decyzję o współpracy w kwestii Afganistanu, a USA uzyskały poparcie Rosji w swoich działaniach wobec Iranu i Korei Północnej. W relacjach amerykańsko-rosyjskich przeważał zatem pragmatyzm.

Stosunki transatlantyckie – wielkie nadzieje i małe rozczarowania

Po latach zaostrenia stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Europą, wywołanych głównie interwencją w Iraku, ale też różnicami w postrzeganiu głównych wyzwań i problemów przez administrację prezydenta Busha i jego europejskich partnerów, liczone, że nowy prezydent wniesie „nowego ducha” do wzajemnych relacji. Europa była zafascynowana Barackiem Obamą jeszcze w czasie jego kampanii prezydenckiej. Jego słynne przemówienie w Berlinie w lipcu 2008 r. wywołało entuzjazm u europejskich partnerów i zapewniło nowemu prezydentowi ogromny kredyt zaufania ze strony Europy. Wyrazem fascynacji i niemal bezwarunkowego poparcia dla nowego prezydenta Ameryki było także przyznanie mu pokojowej Nagrody Nobla. Niezależnie jednak od tego, że w pierwszym roku urzędowania prezydent Obama miał wiele możliwości spotkań i rozmów z europejskimi partnerami (spotkanie G-20 w kwietniu w Londynie, wizyta w Europie – szczyt NATO i szczyt USA–UE w kwietniu, obchody 65-lecia lądowania aliantów w Normandii w czerwcu oraz szczyt G-8 we Włoszech), *de facto* niewiele wydarzyło się w tym roku w stosunkach transatlantyckich. Z całą pewnością prezydent Obama doprowadził do ocieplenia wzajemnych relacji i poprawy wizerunku Ameryki w oczach Europejczyków, jednak Europa nie znalazła się w centrum zainteresowania nowej administracji. Podczas szczytu NATO w Strasburgu prezydent Obama skoncentrował się przede wszystkim na kwestii potwierdzenia zasadności funkcjonowania NATO oraz konieczności wypracowania nowej wizji strategicznej Sojuszu, jednak główny ciężar położył na problem wojny w Afganistanie i potrzebę zwiększenia zaangażowania europejskich sojuszników w ramach misji NATO, co nie spotkało się z entuzja-

⁶¹ The White House, *United States–Russia Military to Military Relations*, Office of the Press Secretary, 6 lipca 2009 r., http://www.whitehouse.gov/the_press_office/United-States-Russia-Military-to-Military-Relations/.

⁶² Tekst porozumienia: *Treaty between the United States of America and the Russian Federation on measures for the further reduction and limitation of strategic offensive arms* można przeczytać na stronie: <http://www.state.gov/documents/organization/140035.pdf>.

zmem ze strony Europejczyków, choć już w grudniu 25 państw postanowiło wysłać tam w sumie 7 tys. żołnierzy. Szczyt USA–UE w Pradze został natomiast zdominowany przez tematykę zagrożenia nuklearnego ze strony Iranu i Korei Północnej oraz uzyskania wsparcia dla realizacji amerykańskiej wizji świata bez broni nuklearnej, co wywołało umiarkowane reakcje ze strony europejskiej. Zdecydowanie bardziej drażliwa okazała się podnoszona przez Obamę kwestia przyjęcia Turcji do UE (Europa nie tylko nie jest jeszcze gotowa na ten krok, ale nie jest także zadowolona z tego, że USA chcą jej tę decyzję narzucić). Partnerzy zgodzili się co do konieczności współpracy w kwestiach gospodarczych i klimatycznych, chociaż, jak okazało się kilka miesięcy później w czasie szczytu klimatycznego w Kopenhadze, między USA a UE istnieją w tym względzie znaczne rozbieżności (to USA oraz Chiny, przy współudziale Indii i Brazylii, były kluczowymi rozgrywającymi podczas tego spotkania). Kolejnym zgrzytem w stosunkach transatlantyckich jest decyzja prezydenta Obamy o nieuczestniczeniu w szczycie USA–UE, który zaplanowany był na maj 2010 r. w Hiszpanii. Jest to wyraźny sygnał dla UE, że po pierwsze Europa nie stanowi dla USA regionu o kluczowym znaczeniu, po drugie natomiast, że słabe przywództwo (mianowanie na stanowiska najwyższych przedstawicieli UE polityków mało znanych i niezbyt znaczących w świecie) oraz brak zdecydowania i jednomyślności UE w kluczowych kwestiach (Iran, Afganistan, Chiny) nie zachęcają USA do współpracy. Stąd też prezydent Obama woli dziś rozmawiać z przedstawicielami poszczególnych państw europejskich (Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i in.), zamiast tracić czas na spotkania oraz rozmowy, z których niewiele wynika.

Polska, podobnie jak Europa, znalazła się na marginesie polityki zagranicznej USA w 2009 r. Brak zainteresowania Polską i regionem Europy Środkowej zainspirował byłych prezydentów (Lecha Wałęsę, Aleksandra Kwaśniewskiego, Václava Havla) oraz wysokich urzędników państwowych z krajów Europy Środkowej i Wschodniej do wystosowania specjalnego listu skierowanego do Departamentu Stanu USA. W liście tym oprócz wyrazów rozczarowania dotychczasową polityką nowej administracji wobec regionu znalazło się także wezwanie do zmiany nastawienia USA i potrzeby odnowienia wzajemnych kontaktów, jak również postulat znalezienia nowej formuły strategicznej dla NATO, konieczności poprawy stosunków z Rosją, kwestie tarczy antyrakietowej oraz wiz dla obywateli niektórych państw europejskich⁶³. Choć list ten wywołał sprzeciw ze strony władz USA, nie przyniósł jednak rezultatów w postaci zmiany nastawienia USA wobec regionu. Nowa administracja zdecydowanie więcej uwagi poświęciła polskiemu sąsiadowi – Rosji. Relacje z Rosją były także jednym z powodów ogłoszenia 17 września 2009 r. decyzji o rezygnacji z budowy systemu tarczy antyrakietowej w Polsce (do czego strona amerykańska zobligowała się w podpisywanej pod presją czasu umowie z rządem polskim w sierpniu 2008 r.). Co prawda wiceprezydent Joe Biden, który przybył do Polski z wizytą w październiku 2009 r., podczas rozmów z przed-

⁶³ Tekst listu polityków europejskich do prezydenta Obamy: *An Open Letter to the Obama Administration from Central and Eastern Europe*, 15 lipca 2009 r., http://wyborcza.pl/1,75477,6825987,An_Open_Letter_to_the_Obama_Administration_from_Central.html oraz wersja polska: http://wyborcza.pl/1,76842,6834746,Zostan_z_nami_Ameryko.html.

stawicielami polskiego rządu poruszył kwestię tzw. nowej tarczy antyrakietowej⁶⁴, jednak głównym celem jego wizyty okazała się prośba do Polaków o większe zaangażowanie w Afganistanie (ostatecznie Polska zgodziła się na wysłanie do tego kraju kolejnych 600 żołnierzy, którzy mają dołączyć do ponad 1900 już tam obecnych). Zmian we wzajemnych relacjach nie przyniosły także spotkania polskich polityków z prezydentem Obamą (spotkanie prezydenta Kaczyńskiego podczas szczytu NATO w kwietniu miało charakter czysto kurtuazyjny, a listopadowa wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych w Waszyngtonie okazała się porażką). Jedynym wymiernym rezultatem polsko-amerykańskich relacji w 2009 r. było podpisanie w grudniu po długich i żmudnych negocjacjach (trwających od 2006 r.) umowy SOFA (*Status of Forces Agreement*), która pozwoli na stacjonowanie wojsk amerykańskich i sprzętu wojskowego na terenie Polski. Po roku widać więc, że zmiana na stanowisku prezydenta w USA nie przyniosła wielkich zmian we wzajemnych relacjach. Polska może być rozczarowana takim obrotem spraw (szczególnie w kontekście naszego zaangażowania w Iraku oraz Afganistanie i oczekiwań związanych ze zniesieniem wiz dla Polaków czy realizacją podjętych przez Amerykanów zobowiązań), lecz nie powinno nas to zbytnio dziwić, gdyż prezydent Obama ma znacznie ważniejsze sprawy na głowie niż relacje z dalekim krajem nad Wisłą.

PODSUMOWANIE

Dotychczasowa taktyka nowej administracji, polegająca na zajęciu się wieloma sprawami w jednym czasie, na razie nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Sprowadziła natomiast na prezydenta wielką falę krytyki – nie tylko ze strony sfrustrowanego społeczeństwa i republikanów, lecz także jeszcze do niedawna tak entuzjastycznie nastawionych mediów oraz ekspertów, którzy coraz bardziej krytycznie przyglądają się poczynaniom Baracka Obamy. Oczywiście spadek popularności oraz poparcia dla nowego prezydenta jest naturalną konsekwencją przejścia od fazy wyborczej euforii do powyborczej prozy rządzenia i tak dzieje się w przypadku zdecydowanej większości amerykańskich prezydentów – zob. wykres 3 (w ostatnich latach wyjątkiem był tylko prezydent G.W. Bush, który po roku od objęcia rządów cieszył się jeszcze większym poparciem niż w dniu wyborów, jednak działo się to w niezwykle szczególnej sytuacji zagrożenia spowodowanego atakami z 11 września⁶⁵).

W przypadku Baracka Obamy dziwić może jednak aż tak znaczny spadek poparcia i rozczarowanie społeczeństwa pierwszym rokiem jego rządów. Swego rodzaju oceną za dotychczasową pracę i testem akceptacji społecznej dla nowego prezydenta i jego administracji były wybory uzupełniające do Senatu w „bastionie” demo-

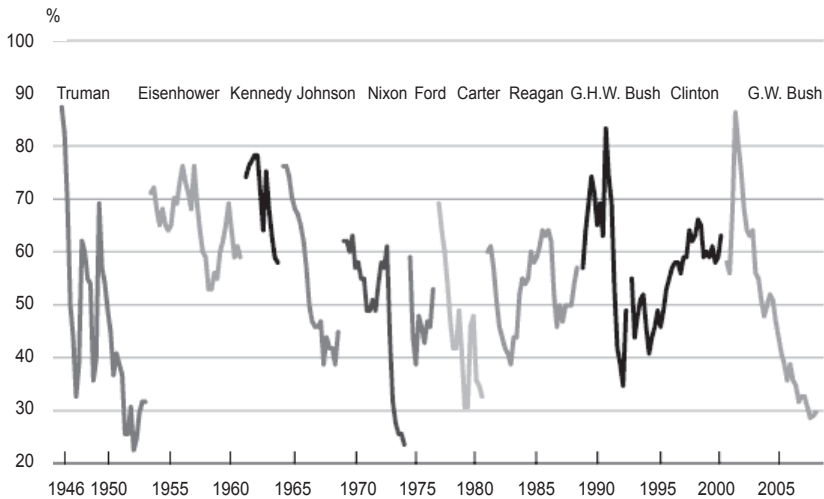
⁶⁴ Zob. np. P. Wroński, *Tarcza – wersja druga*, „Gazeta Wyborcza” z 21 października 2009 r.

⁶⁵ Zob. np. CBS News Online, *Bush's Final Approval Rating: 22 Percent*, CBS News/N.Y. Times Poll Finds President Will Leave Office With Lowest Final Approval Rating Ever, 16 stycznia 2009 r., http://www.cbsnews.com/stories/2009/01/16/opinion/polls/main4728399_page2.shtml?tag=contentMain;contentBody; J. Ray, *U.S. Leadership Approval Lowest in Europe, Mideast*, Gallup, 2 kwietnia 2008 r., <http://www.gallup.com/poll/105967/us-leadership-approval-lowest-europe-mideast.aspx>.

kratów – stanie Massachusetts – przeprowadzone w styczniu 2010 r. Wygrana nieznanego szerzej republikanina Scotta Browna, który zajął miejsce amerykańskiej demokratycznej legendy senatora Edwarda „Teda” Kennedy’ego, jest zapowiedzią jeszcze większych kłopotów w nadchodzących wyborach do Kongresu w listopadzie 2010 r. Przyczyny spadku popularności i poparcia dla nowego prezydenta są jednak dość złożone i wynikają z jednoczesnego oddziaływania co najmniej kilku czynników: nadmiernych obietnic złożonych w kampanii wyborczej, swego rodzaju „szaleństwa” mediów, które wykreowały Baracka Obamę na niemal nowego proroka, oraz obiektywnych okoliczności i uwarunkowań, z którymi musiał się on zmierzyć – głęboki kryzys gospodarczy, konieczność przeprowadzenia ważnych reform w systemie amerykańskim, jak również niezwykle skomplikowana sytuacja międzynarodowa.

Wykres 3

Wyniki sondaży poparcia dla prezydentów amerykańskich w latach 1946–2008



Źródło: *Presidential Approval Ratings 1945–2006*, „The Wall Street Journal Online”, <http://online.wsj.com/public/resources/documents/info-presapp0605-31.html>.

Jaki będzie kolejny rok rządów Baracka Obamy? W celu odzyskania zaufania wyborców i zapewnienia jak najlepszego wyniku demokratów w tegorocznych wyborach do Kongresu w listopadzie prezydent będzie musiał bardziej skupić się na sprawach wewnętrznych. Zapowiedzią takiego kursu jest wymowa pierwszego orędzia o stanie państwa (*State of the Union Address*), które Barack Obama wygłosił 27 stycznia 2010 r. W zasadzie prawie całe przemówienie prezydenta poświęcone było sprawom polityki wewnętrznej oraz gospodarce (główne tematy to: walka z bezrobociem i tworzenie nowych miejsc pracy, poprawa budżetu, cięcia wydatków oraz ulgi podatkowe, reforma banków i opieki zdrowotnej, ekologia i ślady

wo Afganistan, Irak i Iran)⁶⁶, natomiast sprawy zagraniczne zajęły zaledwie 6 minut z 70 zaprezentowanych obu izbom Kongresu⁶⁷.

⁶⁶ Pełny tekst *State of the Union 2010* oraz przekaz wideo z Kapitolu na stronie <http://www.whitehouse.gov/photos-and-video/video/2010-state-union-address>; <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/remarks-president-state-union-address>.

⁶⁷ Komentarze oraz opinie nt. orędzia Obamy w prasie polskiej zob. np. w: M. Bosacki, *Malo zagranicy w orędziu Obamy*, „Gazeta Wyborcza” z 1 lutego 2010 r.; T. Wróblewski, *Obama, człowiek ostatni*, „Rzeczpospolita” z 30–31 stycznia 2010 r. oraz wywiad R. Korzyckiego z S.H. Hessem, *Obama uciekł w populizm*, „Dziennik – Gazeta Prawna” z 29–30 stycznia 2010 r.